Nr. 84. **Środa, 24. Grudnia 1862.** **Rok I**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi w WTOREK CZWARTEK i SOBOTĘ.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 2 złr. na prowincji pocztą 2 złr. 50 cent.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie.** — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

GAZETA NARODOWA wychodzi trzy razy na tydzień: we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

Złożywszy jednak kaucję potrzebną do codziennego wydawania, wydawać ją i częściej będziemy ilekroć ważność politycznych wypadków tegoby wymagała.

Tak przez czas sejmu wychodzić będzie Gazeta Narodowa codziennie, aby módz podawać szybko i dokładnie sprawozdania sejmowe.

Prenumerata **z przesyłką pocztową** wynosi **na cały rok 1863.** 10 złr.; **na pół roku** aż do końca czerwca 1863 5 złr.; **na pierwsze ćwierćrocze** od 1. stycznia do końca marca 1863 2 złr. 50 kr.

Wraz z Gazetą Narodową można prenumerować i Dziennik Literacki, i odwrotnie. Prenumerata na Dziennik Literacki wynosi rocznie z przesyłką pocztową 10 złr. 50 ct., półrocznie 5 złr. 30 ct. kwartalnie 2 złr. 70 ct.. Oprócz tego dodawane co piątek po arkuszu powieści, pamiętniki i t. p. kosztują rocznie 2 złr, półrocznie 1 złr., kwartalnie 50 ct.

☛ Wydawnictwo Gazety Narodowej przyjmuje także przedpłatę na nową 3tomową powieść **Jana Zacharjasiewicza** p. t. **W Przedednin**, w kwocie **3. złr.** — Każdy tom wyjdzie oprawny osobno (dnia 15. i 31. stycznia i 15. lutego.)

Prenumerantów Dziennika Polskiego, którym w zastępstwie przysyłamy nasze pismo, uwiadamiamy że prenumeratę dalszą od 1. stycznia 1863 na Gazetę Narodową można jedynie przysyłać do wydawnictwa Gazety Narodowej.

Lwów, 24. grudnia.

Wiedeńskie dzienniki umieszczają teraz rozmyślania nad czynnościami zamkniętej Rady państwa. Nowych uwag tam niema. Są to znane od dawna sądy, które każdy dziennik wedle swej barwy wydaje. Myśli ożywczej, kierowniczej w nich brak. Gdy się i te rozmyślania skończą, wtedy dziennikarstwo wiedeńskie wyjdzie na przestronniejsze pole, i nim się sejmy krajowe zbiorą, zajmie się może polityką zewnętrzną.

Już dziś powstają dzienniki wiedeńskie przeciw Prusom. Reprezentanci 8 państw niemieckich przy bundestagu, między którymi jest i austrjacki, wnieśli projekt zwołania zgromadzenia delegatów z rozmaitych sejmów niemieckich w Frankfurcie i projekt utworzenia najwyższego sądu związkowego. Wedle ustawy związkowej każda zmiana organiczna może być jedynie przy jednozgodności wszystkich reprezentantów państw niemieckich przeprowadzoną. Otóż Prusy utrzymują z tego powodu iż zgromadzenie delegatów i najwyższy sąd związkowy może być jedynie jednogłośnie w bundestagu uchwalonym, zaś przeciw wniesionym projektom oświadczają się jak najsilniej. Austrja znowu i jej adherenci uważają swe projekta nie za zmianę organiczną, lecz za zarządzenie, służące ku pożytkowi powszechnemu (gemeinnützige Anordnung) w którym to razie ustawa związkowa wymaga jedynie większości głosów. Jeżeli bundestag uchwali te projekta w myśl Austrji, cóż wtedy będzie z Prusami? ... I na tem więc polu Niemcy zdążają do rozdarcia swej Rzeszy na dwie połowy, podobnie jak ich traktat francuzko-pruski już na polu polityki handlowej rozpołowił.

Lecz nie lepiej powodzi się cesarstwu francuzkiemu. Niepowodzenia mnożą się. Dla zyskania wpływu we Włoszech i wdzięczności włoskiego narodu podjęto wyprawę włoską, stoczono krwawe bitwy pod Magenta i Solferino, a dzisiaj we Włoszech ma Napoleon najzaciętszych nieprzyjaciół, i wpływ jego tak daleko jedynie sięga, jak daleko posłuch znajduje rozkaz dowódzcy francuzkiego w Rzymie. Podejmował Napoleon również wyprawy do Syrji, — a Anglja zniewoliła go cofnąć z tamtąd wojsko francuzkie. W spółce z Moswą podbudził zatargi serbskie i wojnę czarnogórską, — a w końcu Turcy tyle zdobyli w Czarnogórze, co nigdy przedtem. W Meksyku chciał wystąpić jako oswobodziciel narodu, a teraz posłał już dwa korpusy, i jenerał Forey jeszcze uprasza o posiłki. Wojska francuzkie postępują naprzód, ale przez puste wsie i miasta. Sława wojenna Napoleona I. zbladła w obec podjazdowej wojny Hiszpanów w r. 1812; otóż i w Meksyku potomkowie Hiszpanów, chwycili się tego samego trybu prowadzenia wojny, i w Meksyku nie armja staje przeciw armji, ale cały naród. Z za każdego płotu witają oswobodzicieli napoleońskich wdzięczne kule meksykańskie. —

A teraz w Grecji! Zdawało się Napoleonowi, że w przymierzu z Moskwą narzuci Grekom króla, jakiego mu się podoba, księcia Leuchtenbergskiego, z matki moskiewskiej a z ojca francuzkiej krwi potomka, prawdziwego reprezentanta przymierza napoleonizmu z caratem. Moskwa i Francja były w Atenach wszechmocne. Lecz patrz, w czterech tygodniach lord Russel wyparł ich wpływ do tego stopnia, że poselstwa francuzkie i moskiewskie musiały załogi okrętowe wysadzać na ląd, i z trwogi jako straż postawić przy swych pałacach, przeciw niechętnemu tym mocarstwom ludowi, a redaktor popierający ich wpływy, musiał pismo swe zawiesić i sam uciekać z Aten!

I zkądże to pochodzi, że na wszystkich punktach Francja została przez Anglję porażoną? W krótkich słowach da się odpowiedź streścić. Pochodzi to z tąd, że Anglja jest narodem, a dzisiejsza Francja jest tylko rządem. Cały świat czuje, że gabinet angielski idzie za myślą całego narodu, a Napoleon działa na własną rękę, w tem przekonaniu, że za pomocą swych administracyjnych i policyjnych środków jak i płatnego dziennikarstwa, wmówi w naród że w jego działa interesie.

Ale i przy wielkich zwycięztwach gabinetu londyńskiego na polu polityki zewnętrznej, szerzy się wewnątrz w Anglji głód i nędza. Z powodu wojny amerykańskiej, braku bawełny i zatamowania wywozu innych wyrobów angielskich do Stanów Zjednoczonych, nadzwyczajną ilość fabryk pozamykano, a do miljona wyrobników zostało bez wszelkiej pracy i bez najmniejszego sposobu do życia. Organizują wprawdzie po całej Anglji składki, aby tych biednych ludzi, pragnących pracować a nie znajdujących pracy i ztąd ginących w nędzy, wyratować od śmierci głodowej, ale pomoc ta w obec wzrastającego niedostatku niknie jak kropla w morzu. Cobden tryumfuje, iż przepowiedział Anglji los podobny i wylicza, że gdy w ostatnich dziesięciu latach Anglja, podwyższywszy podatki, wydała do sześciu miljardów na uzbrojenia morskie, choć jej żaden nie zagrażał nieprzyjaciel: kraj w końcu musiał być do tego doprowadzony stanu, że dziś najmniejsze przesilenie handlowe miljony Anglików na głodową naraża śmierć. Niebawem będzie otwarty parlament angielski i sprawę tę wytoczą tam zapewne zwolennicy Cobdena, chociaż Palmerston w obec tryumfów swych w polityce zewnętrznej nie wiele się obawia ataku z tej strony. Zaspokojona narodowa duma angielska przebaczy nawet śmierć głodową współobywateli.

A teraz przechodzimy do Włoch. Otóż tam z zamknięciem tegorocznej sesji parlamentarnej, zamknięta też została pierwsza epoka żywotu gabinetu Fariniego. Krótki czas ten istnienia swego nacechował nowy rząd przynajmniej dobremi chęciami, gdy o skutkach dziś jeszcze mówić nie można. Zajął on się przedewszystkiem organizacją wewnętrzną, w czem postępując w myśli narodowej, szedł ręka w rękę z większością Izby. Usiłowania jego w celu przytłumienia rozbójnictwa w Neapolitańskiem, załatwienie sprawy dróg żelaznych na wyspie Sardynji, przeprowadzenie nowego budżetu i projektowane zaciągnienie koniecznej pożyczki, nareszcie wzmocnienie zbrojnej siły narodowej, w której sprawie minister wojny osobną odezwę do wojska wydał i konskrypcję, wyjąwszy ziemie niegdyś papieskie, dotychczas bardzo pomyślnie przeprowadza — oto pierwsze kroki nowego ministerstwa na drodze wewnętrznego odrodzenia się Włoch. Czy ostatecznie usiłowania te pomyślnym skutkiem uwieńczone zostaną, zależy wiele od wytrwania rządu przy wytkniętym celu i utrzymania zachowywanej dotychczas jednomyślności z narodem, przedewszystkiem zaś od zewnętrznych okoliczności, niezawisłych i od najlepszych zamiarów rządu, acz i w tym względzie, co do polityki zewnętrznej, dotychczasowe postępowanie rządu okazało się czystem. Stanąwszy od samego początku na stanowisku prawdy i odrzucając fałszywe łudzenie narodu zwodniczemi nadziejami, wypowiedziano, iż jedynie od przyjaźnej sposobności oczekiwać jakiegokolwiek postępu zewnętrznego należy. Mianowicie zaś w obec Francji, okazał hr. Pasolini wielką przezorność i odrzucił nowe francuzkie propozycje co do powtórnego traktowania z Rzymem. Tym sposobem wyminięto fałszywe i kompromitujące stanowisko w obec Rzymu, które obmyślił rząd francuzki dla gabinetu turyńskiego, a które teraz sam poseł francuzki u dworu papiezkiego, p. Latour d'Auvergne, na siebie przyjąć musiał. I nie długo potrzebował ostatni czekać na świetne fiasko swoje. Już teraz oświadcza Corespondencia di Roma, urzędowy dziennik rządu papiezkiego, iż nie można tak długo żądać od Ojca św. żadnych reform, dopóki nie zostaną mu zwrócone wszystkie jego dawne posiadłości! Czyż potrzeba jeszcze jaśniejszych dowodów, aby uwierzyć w dobre chęci stolicy rzymskiej?

Austrja.

Rząd wysłał do Węgier dwóch komisarzów, aby w sprawie agitacji protestantów a osobliwie w procesie pastorów Hurbana i Hodży zbadali właściwy stan rzeczy.. Mimo że wysłani komisarze są narodowości słowackiej, zamierzają dotyczące gminy udać się z prośbą do Najj. Pana, aby dla zachowania najściślejszej neutralności wyznaczoną została komisja, złożona z katolików narodowości niemieckiej.

Superintendent patentalnych gmin augsburskiego wyznania, Kuzmanyi, który dotąd rezydował w Wiedniu, otrzymał teraz polecenie zamieszkać stale w swoim okręgu koscielnym. P. Kuzmanyi przeprowadzi się więc na wiosnę do St. Marton.

Korespondent siedmiogrodzki do N. Nachr. przedstawia w smutnych kolorach stan prowizorycznych wydziałów komitatowych. Podaliśmy już dawniej według peszteńskiego dziennika Orszag wiadomość, że władze administracyjne żądają od każdego członka wydziałowego, aby tenże zobowiązał się do popierania rządu; członkowie, którzy się wzbraniają złożyć takie przyrzeczenie, mają być usuwani z wydziału. Korespondent powyższy dodaje do tej wiadomości dalszy komentarz; upewnia on, że władze administracyjne usunęły już wielu urzędników komitatowych jedynie dla tego, że głosowali za reprezentacjami do Najj. Pana, które jak wiadomo żądają zniesienia prowizorjum i przywrócenia dawniejszej konstytucji. Korespondent ten nie pojmuje, jak można uważać za przestępstwo lojalną prośbę, pełną zaufania do monarchy o wysłuchanie ogólnych życzeń narodu.

O szkołach średnich.

I.

(Dokończenie.)

A że miłość ojczyzny, na której spoczywa narodowość, jest jedną z przyrodzonych sił człowieka, i że ją w serce ludzkie wlał ten, co jest źródłem wielkiej czystej miłości — tego nikt rozumny nie zaprzeczy. Dużoby jeszcze przytoczyć można na dowód, że zasada narodowości w wychowaniu publicznem u nas jest tylko na papierze dotąd. Lecz pomijamy to, i odsyłamy czytelków do gruntownych rozpraw prof. Sawczyńskiego w Czasie umieszczonych.

Do obowiązków, które z sterowania wychowaniu publicznemu dla rządu wynikają, należy także staranie się o zdolnych, wysokiemu swemu powołaniu odpowiednich nauczycieli. I w tym punkcie nie jedno zarzucić musimy. Już 14 lat mija, jak weszła w życie reforma szkół średnich, a jednak blisko połowa posad nauczycielskich obsadzona jest u nas ludźmi nieegzaminowanymi. Nie sądzimy, aby jedynie egzamin lub dyplom na oślej skórze dawał patent na zdolność i namaszczenie nauczycielskie; znaliśmy nauczycieli bez egzaminów, zdolniejszych od egzaminowanych. Nie chcemy też bynajmniej ubliżać zastępcom nauczycieli; i owszem cenimy zdolności wielu z nich i podziwiamy ich żelazną pracę, że wielu z nich przy tylu żmudnych zatrudnieniach szkolnych potrafiło się przysposobić do egzaminu nauczycielskiego, może najtrudniejszego u nas ze wszystkich. Ale z drugiej strony musimy wyznać, że wielu z tych panów *non propter Jesum sed propter esum* oddało się zawodowi szkolnemu. Rozumiemy tu szczególnie dość liczny zastęp kleryków i księży obrządku słowiańskiego, którzy nie mając ani zdolności ani powołania, starają się o posady suplentów na tak długo, aż się im trafi żona lub plebanja. Lecz mniej nas dziwi niesumienność tych panów, niż powierzanie takim ludziom bez żadnej rękojmi wychowania młodego pokolenia. Postępowanie to brakiem nauczycieli wytłómaczyć się nie da. Bo jeżeli zwyczajne środki nie wystarczają do pozyskania ludzi zdolnych zawodowi nauczycielskiemu, to trzeba się chwycić nadzwyczajnych. Trzeba *podwyższyć pensje*, *podnieść znaczenie stanu nauczycielskiego* i *zostawić mu więcej swobody* a znajdą się zdolni nauczyciele. Dzisiaj, kiedy pensja nauczyciela na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia nie wystarcza, kiedy w hierarchji urzędników nauczyciele ci ostatnie zajmują miejsce, kiedy nieznośne więzy krępują myśl i serce nauczyciela: dzisiaj trudno, aby ludzie zdolni chcieli się poświęcać zawodowi nauczycielskiemu, kiedy im inne zawody życia lepsze utrzymanie, świetniejsze stanowisko i więcej swobody obiecują. Słyszałem, że uczniów, chcących poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, sami od tego nieraz odmawiają nauczyciele, a to tacy, których o materjalizm posądzić nie można. I nie dziw, bo czegoż doznali sami w tym zawodzie? Oto niedostatku, upokorzenia, braku swobody? Jakże mają dobrem sumieniem zachęcać ludzi młodych do tego zawodu, nie wiedząc, czy ci wyrobią w sobie dosyć siły ducha, aby się wznieść nad wszystkie te przykrości nauczycielskiego życia? Wartałoby przypatrzyć się, jaką pieczą i znaczeniem otaczają rządy i ludy nauczycieli we Francji, w Anglji, w Niemczech. To też nie brak tam zdolnych do uczenia ludzi, a wpływ ich na umysły młode nie taki, jak u nas. Gdyby te miljony, które połknęła instytucja żandarmów lub reformy w kroju uniformów, obrócono na polepszenie bytu nauczycieli, ilużby to zdolnych ludzi pozyskały szkoły, ileżby to unikniono zgorszeń, których opłakany stan materjalny nauczycieli staje się przyczyną!

Nie możemy i tego pominąć, że lokalności szkół nie wszędzie odpowiadają swemu celowi. Gdyby wstał z martwych który z owych wielkich nauczycieli starej Hellady, gdzie zabudowania szkolne do najpiękniejszych całego kraju należały gmachów, jakżeby się zdziwił, widząc po 20-wiekowym postępie ludzkości, szkoły nasze, nie mówię już architektonicznie zbudowane, ale często ciasne, brudne, ciemne, wilgotne i śmierdzące. Ile zaś odpowiednie urządzenie lokalności szkolnych do estetycznego młodzieży przyczynia się wykształcenia, to powszechnie wiadomo.

O przedmiotach naukowych i o ich rozkładzie, równie jak o książkach, tudzież o młodzieży szkolnej i o ich rodzicach, pomówimy, da Bóg, kiedy indziej.

Jak Morgen Post donosi, niższo-austrjackie namiestnictwo użycza nader chętnie i spiesznie swego potwierdzenia statutom rozmaitych stowarzyszeń .My z naszej strony możemy zasyłać tylko pobożne westchnienie do góry, aby i u nas podobnie się działo. W skutek rozporządzenia ministerjalnego dozwolone zostało stowarzyszeniom pobieranie taksy wstępnej.

Bawiąca obecnie w Wiedniu deputacja komitatu syrmijskiego witała w d. 20. b. m. Mirka Petrowicza i zapewniła go o sympatjach Serbów austrjackich dla Czarnogóry.

Na polecenie br. Wickenburga zajmuje się bardzo żywo ministerstwo handlu i gospodarstwa krajowego przygotowawczemi pracami do projektowanej w Wiedniu wystawy świata, która ma być urządzona w r. 1865.

Ziemie Polskie.

Gdyby kto zadał sobie pracę i zbierał skrzętnie wszystkie wiadomości z Warszawy i Zabranych prowincji, które w olbrzymich rozmiarach błąkają się po gazetach zagranicznych, czytelnik tej kroniki bieżącej mógłby być w niebezpieczeństwie utracenia zmysłów na widok tej furji rewolucyjnej, której niemieccy korespondenci każą wyprawiać harce po naszej ziemi. Mała, częstokroć nic nie znacząca kara, jaką rozdrażniony, wyszydzony lud wymierza temu lub owemu szpiegowi, przechodzi w jaskrawych kolorach do pism niemieckich, a nienawiścią rozogniona fantazja a la Kattner dorabia komentarz, pełen mordu i pożogi, dorzucając do małoznaczących faktów wszystkie pożary, które gdziekolwiek przypadkiem powstały.

Trudne to położonie dziennikarza, który z braku korespondencji lub wiadomości z Warszawy, czasami ograniczać się musi na owych fantastycznych podaniach zagranicznych gazet. Z braku wiary w wszystkie tam ogłaszane wiadomości podać nie może wszystkich, ale też i nie może przemilczeć tego lub owego, na prawdopodobieństwie opartego faktu, jako pogłoskę, bo czasami znów pogłoski wyprzedzają rzeczywiste zdarzenie.

Podajemy pogłoskę, która w tej chwili obiega Warszawę że ks. namiestnik rozkazał brać do wojska po 10 na 100 spisowych. Komisja mieszana z urzędników komisji spraw wewnętrznych i członków komisji śledczej, miała wygotować listę notowanych, których mają wziąść do wojska. Pobór ma się odbywać przed Bożem Narodzeniem czy też w czasie świąt, a to tym sposobem, że żandarmerja z policją w oznaczonym terminie mają łapać po domach i ulicach młodzież i po kilkudziesięciu na raz wysyłać w sałdaty.

Z wielkiem zdziwieniem wyczytaliśmy następującą wiadomość umieszczoną w francuskim dzienniku *la Presse:* „Le conseil de guerre du Prasnysz a été dissout. On dit, qu'il s'etait rendu coupable d'abus de pouvoirs.“ (Rada wojenna w Prasnyszu została rozwiązana. Mówią że stało się to z przyczyny nadużycia władzy.)

Dla czego la Presse awansowała radę powiatową w Prasnyszu, na radę wojenną nie wiemy, również nie możemy sądzić, czy to jest błąd drukarski, czy nieświadomość rzeczy sprawozdawcy. Kierownictwo la Presse objął na nowo p. Girardin, jeden z najzdolniejszych francuskich publicystów, który walczy w pierwszym szeregu ludzi postępowych, a który jednakże nie celuje zbyteczną sympatją dla naszej sprawy. Radzilibyśmy szczerze dziennikom francuskim, jeśli mają dobre chęci, wydawać sąd sprawiedliwy w naszej sprawie, aby z większem zajęciem raczyli studjować, jeśli już nie historję i statystykę polskich krajów, toć przynajmniej historję obecnych wypadków, papierowych reform i łask rządu moskiewskiego.

Posener Ztg zamieszcza następującą korespondencję z d. 18. b. m. z Szremu: „Wiadomo wam że ośmiu obywateli miejskich z Xiąża sąd obwodowy Szremski skazał na cztery tygodni aresztu za noszenie trójkolorowych polskich kokard. Po odsiedzeniu kary uwolniono ich w poniedziałek. Przy tej sposobności nie obeszło się w Xiążu bez demonstracji. Najprzód właściciel dóbr p. D. z S. przysłał swoje sanie, które zawiozły uwolnionych obywateli do niego, gdzie dany był obiad na cześć uwolnionych. W Książu przyjmował ich miejscowy proboszcz i nauczyciele szkół na czele świątecznie ustrojonej młodzieży szkolnej. Śród okrzyków radości wjechali obywatele do miasta i udali się do kościoła. Nabożeństwo trwało przez dwie godzin. Wieczorem polscy mieszkańcy Książa iluminowali swoje mieszkania. — W końcu dodaje korespondencja że uwolnieni obywateli otrzymali z wszystkich stron różne dary i uznanie zaszczytne ich „odważnego i stałego postępowania.“

D. 15. b. m. odbyło się posiedzenie akcjonarjuszów Tellusa. W skutek nowego prawa i wielu przeciwności, stawianych przez liberałów niemieckich „Tellus zmienił nazwę, i jak wiadomo odtąd ma się nazywać: „Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka.“

Otrzymujemy następującą korespondencję podpisaną „Polak krwi nieludowej:“

„W Nr. 81. Gazety Narodowej donosi korespondent żytomierski pod d. 2. grudnia o ciężkich wykroczeniach niektórych obywateli ziemskich przeciw sprawie narodowej. W przypisku zaś oznaczonym trzema gwiazdkami czytam następującą wiadomość:

„W Białopolu, majątku br. Alfreda Potockiego, który wziął w posagu po ks. Sanguszkównie, gdy włościanie ofiarowanych bramot przyjąć nie chcieli, sprowadzono wojsko i bito po kilkaset pałek aby ich zmusić do przyjęcia. Lecz nic nie mogło ich skłonić do tego, choć kilkunastu włościan zakatowano na śmierć. Gdy skończono egzekucję z jednym, drugi zaraz kładł się dobrowolnie, oświadczając, że mogą go zabić, ale bramoty nie przyjmie. Dużo winy w tej całej sprawie ma i właściciel a raczej jego zarządca, i mirowy pośrednik, którzy reklamowali wojsko, ale najwięcej ks. Drucki-Sokoliński, który w ten sposób egzekucję przeprowadzić kazał.“

Dwa powody skłoniły mię do podniesienia powtórnego tego barbarzyńskiego czynu. Oto pierwsza przyczyna:

Autor przypisku obwinia o tę zbrodnię głównie gubernatora żytomierskiego, ks. Drucko-Sokolińskiego.

Ks. Drucki-Sokoliński, posyłając wojsko, spełnił obowiązek czynownika moskiewskiego; katując zaś na śmierć nieszczęśliwych chłopów, dopełnił tylko miarki okropieństw, zapełniających dzieje carskich satrapów. Jeżeli więc postępek zaprzańca myśli narodowej, Drucko-Sokolińskego zasłużył na . . . . . cóż powiedzić można o właściwych motorach okropnych mordów, w które aby uwierzyć, czytelnik tutejszy gwałt sobie zadawać musi. Zaprawdę smutna to sława tego rodu, którego — pominąwszy przeszłość — jednego członka pomawiają o rozszczepianie koła poselskiego, drugi dozwala maltretować i mordować chłopów, a trzeci jedzie do Warszawy, aby na wyszydzenie narodowej żałoby dawać bale dla margrabiego! Nie wiem wprawdzie kto właściwie winę tej zbrodni ponosi, czy dziedzic Łańcuta, czy też zarządca dóbr jego zakordonowych, ale każdy mi przyzna, że nie przeciw zmoskwiconemu kniaziowi żal i oburzenie przedewszystkiem się zwraca.

I czyn taki, rozdzierający serce człowieka chrześcjanina, a szczególnie Polaka, czyn ten barbarzyński ledwie nawiasowo w piśmie waszem jest wspomniany! Nie chcę wcale waszemu dziennikowi ubliżyć, gdyż obwiniając prawdziwy i rzetelny wyraz uczuć i dążeń narodu, ubliżyłbym sobie i polskim czytelnikom tego czasopisma. Wiem iż pisma nasze niechętnie publikują podobne wykroczenia jednostek, mogące w obec nieświadomych rzeczy cudzoziemców niekorzystne światło na cały naród rzucać, ale mnie się zdaje że nie mamy wcale przyczyny, podobne jawne występki przed sobą i obcymi ukrywać. Raz dla tego, że okrucieństwa takie nie z łona narodu ale z łona kasty dla sprawy świętej zazwyczaj obojętnej wyrastają, i że ogłaszanie mordów, w sposób tak nieludzki wykonanych, stawia charakter moskiewskiego despotyzmu wobec Europy w całej jego nagości.

I silniejsze wytknięcie barbarzyństwa niesłychanego było właśnie drugim powodem mego wystąpienia. Zaiste, okropne zdarzenie samo przez się za silnie przemawia.

Smutno robi się polskiemu sercu, że coś takiego pośród nas, w dziewiętnastem stuleciu, przy tak wysoko rozbudzonym duchu narodowym jeszcze miejsce mieć może. Mimowolnie przychodzi myśl, że próba nasza jeszcze długo trwać będzie, gdyż podobne postępowanie jednostek sprawę o całe lata wstecz cofa. Czyż nie prawdziwie skreślił nam poeta w pieśni o Ziemi naszej obraz postępowania panow wołyńskich z swymi podwładnymi?! Cóż pomogą manifestacje adresowe ogółu obywateli ziemskich, gdy podobne grzechy śmiertelne pojedyńczych indywiduów przeciw ojczyźnie, ludzkości i duchowi czasu licznym wrogom ojczyzny dzielną broń przeciw narodowości polskiej podają?

Nie dziwię się nieufności ludu wiejskiego ku szlachcie, nie dziwi mię łatwy posłuch włościan na bratobójcze podszepty, ale nie mogę dość podziwiać cierpliwości... tego nieszczęsnego ludu. Męki braci naszych włościan, pod pałkami carskich oprawców powolną śmiercią ginących, czyż nie mogą godnie zająć miejsca obok cierpiących rodaków naszych, od konnnyh kozaków włóczonych i rozbijanych o bruk warszawski?!“

Organ Wielopolskiego Dziennik Powszechny zamieszcza następujące sprawozdanie sądu wojennego i motywa wyroku na Bongarda:

„W 1857 roku przybył do Królestwa Polskiego za paszportem, przez władze szwajcarskie wydanym niejaki Edward Bongard, i od tego czasu przebywał ciągle we wsi Moroczynie, powiecie hrubieszowskim, w charakterze towarzysza syna tamtejszego obywatela, hrabiego Starzeńskiego Aleksandra. Z dawnego życia Bongarda wiadomo, że jest rodem z Fryburga w Szwajcarji i że jeszcze podczas swojej maloletności był w Polsce, gdzie bawił równie jego ojciec, używany do wyrabiania modelów przy arsenale Nowogieorgiewskiej twierdzy. Początkowe nauki pobierał Bongard w warszawskiej szkole filologicznej, a w 1844 r. odwiozła go matka do Fryburga dla skończenia tam edukacji, następnie w 1850 r. powrócił do królestwa Polskiego, i przez 5 lat blizko bawił tu jako prywatny nauczyciel, potem w 1856 r. wyjechał do Berlina, a w roku 1857 znowu powrócił do Królestwa.

W miesiącu kwietniu r. b. otrzymał rząd wiarogodne doniesienie, że Bongard prowadzi korespondencję ze znanym wychodźcą Mierosławskim i w występnym politycznym celu zbiera pomiędzy mieszkańcami Królestwa pieniężne składki. W skutek tego wydane było polecenie odbycia u Bongarda rewizji i aresztowania onegoż, co też dopełnionem zostało w dniu 23 kwietnia r. b.

Po odbytej rewizji i aresztowaniu, Bongard pod pozorem osłabnięcia uzyskał pozwolenie wstąpienia do rządcy dóbr hr. Starzeńskiego, aby napić się herbaty. Razem z nim weszły tam osoby, którym poruczone były rewizja i aresztowania, mianowicie: pułkownik Masłowski, kapitan Cywiński, i podoficer Bosakiewicz. Wkrótce potem wbiegł Aleksander Starzeński do pierwszego pokoju, gdzie się znajdował Bosakiewicz, i wystrzałem z rewolweru zabił go; następnie wbiegłszy do drugiego pokoju, wystrzelił do kapitana Cywińskiego, zadając mu ranę, w skutek której tenże później umarł, trzecim zaś wystrzałem ranił w lewy bok pułkownika Masłowskiego. W końcu wpadłszy do sieni sam się zastrzelił.

Bongard po przyaresztowaniu odwieziony został do Hrubieszowa.

Przy początkowych badaniach Bongard nie przyznając się do ciężących na nim zarzutów objaśniał: że podczas pobytu we wsi Moroczynie zajmował się filozoficznemi naukami, nie miał z nikim żadnych bliższych stosunków i odwidzał jedynie te domy, w których bywali hrabiowie Starzeńscy.

Wtedy zwrócono uwagę Bongarda na jeden z listów, wysłanych przez niego w styczniu r. b. za granicę, o którym niezaprzeczenie wiedziano że był adresowany do Mierosławskiego. Nadto przytoczono mu niektóre szczegóły tego listu, dotyczące mianowicie tego, że był zaczęty w Moroczynie a dokończony we Lwowie.

Pomimo to Bongard nie przestawał upornie twierdzić, że ze Lwowa pisał tylko do swoich rodziców i do swojej dawnej kochanki, lecz gdy zaczęto mu czytać list rzeczony, Bongard po pierwszych zaraz wyrazach przerwał czytanie, przyznając się, że to on ten list pisał.

Treść powyżej wymienionego listu jasno przekonywa z jednej strony, że Bongard prowadził z Mierosławskim tajemną korespondencję, dążącą do wyzyskania środków w celu obalenia prawnej władzy w królestwie Polskiem za pomocą zbrojnego powstania, z drugiej zaś, że Bongard należał już do tajnego stowarzyszenia, mającego na celu wywołać zbrojne powstanie. W tym zamiarze przyjął on na siebie stosownie do wyboru rewolucyjnego stronnictwa tytuł przedstawiciela hrubieszowskiego okręgu rewolucyjnego, do składu którego weszło 8 miast; wygotował okólnik do reprezentantów tych miast, zalecający im zbieranie pieniędzy i wiadomości o uczestnikach związku i o usposobieniu umysłów pomiędzy włościanami, uorganizował towarzystwo wzajemnej pomocy, mające rzeczywiście na celu zbliżenie osób działających, zgodnie z widokami stronnictwa rewolucyjnego; rozpowszechniał podburzające gazety i rewolucyjne godła, i w ogóle brał jak najbardziej czynny udział w wyzyskiwaniu i przygotowaniu środków do powstania.

W następnych badaniach Bongard przedewszystkiem wzbraniając się upornie wskazać osobę, za pośrednictwem której odbierał listy od Mierosławskiego, wyznał, że wciągnięty był do przyjęcia udziału w przestępnych zamiarach stronnictwa rewolucyjnego przez niejakiego Leona Frankowskiego, podającego się za członka warszawskiego komitetu rewolucyjnego, który przyjeżdżając do niego kilkakrotnie, namówił go do przyjęcia tytułu przedstawiciela hrubieszowskiego rewolucyjnego okręgu, wkładając na niego obowiązek zbierania jak najwięcej pieniędzy, już to z dobrowolnych składek, już też z rozprzedaży podburzających gazet, emblematycznych oznak, jak również objeżdżania okolicznych miast dla ustanowienia miejskich reprezentantów i rozpoznania osób, na których możnaby w każdej chwili polegać.

Przytem wręczył mu Frankowski program komitetu rewolucyjnego, (który dołączywszy Bongard do listu odesłał Mierosławskiemu), rewolucyjne gazety, proklamacje do wojsk rosyjskich, różne emblematyczne medale i obrazy i t. p.

Przedmioty te po części rozprzedał on różnym osobom, a zebrane za nie pieniądze wręczył Frankowskiemu, po części zaś zniszczył przed rewizją.

Oprócz tego Frankowski obiecał mu przysłać drukarnię, dla drukowania w ruskim języku odezw do wojska, ale zamiar ten nie przyszedł do skutku, bo Bongard nie miał dostatecznego na to u siebie pomieszczenia.

Dalej Bongard, przyznając się do uregulowania towarzystwa wzajemnej pomocy i do układu okólnika do miejskich reprezentantów, dodał, że miał bardzo ograniczony udział w działanich stronnictwa rewolucyjnego, i że Mierosławski, którego on osobiście nie znał i od którego jeden tylko list odebrał, prawdopodobnie udawał się do niego w skutek czyjejś rekomendacji, chcąc powziąść wiadomość o usposobieniu umysłów w tamtejszej okolicy i o istniejących w kraju tajemnych towarzystwach.

Za dowód powyższemu zeznaniu Bongarda służy list jego, pisany do Mierosławskiego, w którym wyrażając życzenie prowadzenia z nim nadal korespondencji i udzielając mu tajemnicę szczególnych chemicznych atramentów, prosi między innemi Mierosławskiego, aby wspomagał go swemi radami, donosił o działaniach i środkach, jakiemi rozporządzają zagraniczni członkowie, o swoich projektach, dotyczących doprowadzenia powstania do skutku, aby przysyłał okólniki i broszury, pojawiające się za granicą a będące jednym z najpewniejszych środków działających na umysły i t. p.

Po ukończeniu śledztwa, Bongard oddany został pod sąd wojenny.

Przed sądem wojennym potwierdził Bongard zeznania swe, złożone podczas śledztwa.

Sąd wojenny rozważywszy wyżej wymienione okoliczności, uznał Bongarda winnym: 1) prowadzenia tajemnej, a na szkodę państwa korespondencji ze znanym wychodźcą Mierosławskim; 2) należenia do tajnego towarzystwa rewolucyjnego, mającego na celu wywołać zbrojne powstanie dla obalenia w królestwie Polskiem prawnego porządku; 3) brania udziału w przygotowaniu środków do powstania i samemże powstaniu.

Za te przestępstwa sąd wojenny na zasadzie §§ 83, 96, 196 i 606 księgi Iej ustawy głównej wojennej (wydanej w 1859 roku) i §§ 185, 276, 283 i 360 Iej księgi tomu XV Zbioru Praw (wydania z roku 1857) skazał Bongarda, po pozbawieniu go wszelkich praw stanu na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Po przedstawieniu przez sąd wojenny sprawy do rewizji, Bongard podał do Jego cesarskiej Wysokości wielkiego księcia namiestnika w królestwie Polskiem prośbę, o ułaskawienie przez wzgląd na szczerość jego zeznań, i na to, że on jako cudzoziemiec nie powinien być odpowiedzialnym za list pisany do Mierosławskiego, tem bardziej, że wysyłał go ze Lwowa w Austrji.

Polowy audytorjat roztrząsnąwszy z należytą uwagą sprawę Bongarda, uznał wyrok sądowy za prawny i zupełnie zgodny z okolicznościami towarzyszącemi sprawie. Przytem w przedstawieniu swojem do Jego cesarskiej Wysokości nadmienił, że prośba Bongarda o ułaskawienie nie powinna być uwzględniona, ponieważ zeznanie jego, jak się z powyższego pokazuje, dalekie było od szczerości i spowodowane jedynie zupełnemi przeciwko niemu dowodami; nadto zaś niezależnie od tych przestępstw, o których Bongard stanowczo został przekonany, a za które podlega on oznaczonej przez sąd karze, będąc winnym prowadzenia podczas pobytu w granicach królestwa Polskiego, korespondencji z wychodźcą Mierosławskim na widoczną szkodę państwa, w ścisłem zastosowaniu się do § 186 kodeksu kar głównych i poprawczych, podlega odpowiedzialności na równi z poddanymi Królestwa. Jeżeli zaś Bongard, dla ukrycia swoich występnych zamysłów, uciekł się dla przesłania listów do Mierosławskiego do pośrednictwa zagranicznych pocztamtów, to tylko świadczy o dobrze przezeń obmyślanym planie, dla pewniejszego i bezpieczniejszego spełnienia zamiarów i nietylko nie zmniejsza, ale właśnie powiększa stopień jego winy.

Jego cesarska Wysokość namiestnik w królestwie Polskiem przy konfirmacji wyroku najłaskawiej rozkazał: przestępcę Bongarda, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, zesłać do ciężkich robót w kopalniach na lat 12.“ — Dz. Pow.

Czytamy w korespondencji z Paryża:

„*Kołokol* w ostatnim numerze ogłosił nową odezwę oficerów wojsk rosyjskich, stojących w Polsce, do całej armji. Przed odezwą tą zamieszczony został następujący list od tychże oficerów do redakcji *Kołokoła*:

„Panie redaktorze! Wydrukowałeś nasz list do w. ks. Konstantego Mikołajewicza; dziękujemy ci! Nie spodziewaliśmy się żadnego skutku z tego adresu i napisaliśmy go tylko dla zaspokojenia naszego sumienia. Żaden też skutek nie nastąpił. Rząd w Polsce tak postępuje dziś, jak postępował wczoraj. Prosimy cię teraz abyś wydrukował w *Kołokole* adres nasz do oficerów

armji, bo chcemy aby armia cała znała nasze położenie i nasze zasady. Już nie dla zaspokojenia sumienia piszemy ten adres, ale dla tego, że wierzymy w jego skutek.“

Redakcja *Kołokola* zapewnia, iż list ten otrzymała z podpisami oficerów. Odezwa sama zawiera wyrażenia sympatji dla Polaków i zarę czenia przymierza z nimi na podstawach sprawiedliwości i braterstwa narodów. Wzywa ona oficerów armji rosyjskiej, aby tworzyli komitety i gotowali się do wspólnego działania; kończy się zaś odezwa okrzykiem, podobnym do tego jaki wydawali gladjatorowie rzymscy, wychodząc na plac walki: „Towarzysze! pozdrawiają was mający umrzeć! Od was zależy, abyśmy znaleźli nie śmierć, ale nowe życie!“

W tym samym numerze jest artykuł Hercena, oburzający się na pobór proskrypcyjny, nakazany przez rząd rosyjski w Polsce. Hercen w artykule tym mówi:

„Oto kiedy my, nazwani anarchistami, błagamy Polaków, aby czekali, aby się wstrzymali; kiedy zaklinamy oficerów rosyjskich, aby odroczyć chwilę i uniknąć przedwczesnego wybuchu; podczas kiedy my rewolucjoniści to czynimy, konserwatyści z urzędu, radcy kraju organizują w Polsce podstępny system poboru wojskowego, jak gdyby chcieli wywołać rewolucję rozpaczy. Oni to w tym pożarze są istnymi podpalaczami, i na ich głowę runie też sklepienie z belkami zajętemi płomieniem. Nasi oficerowie i żołnierze staną tym razem po stronie Polski i z obu stron krew rosyjska popłynie, a dla czego to wszystko? Oto dla zaspokojenia kapryśnej zemsty rządu, co niezmuszony przed nikim zdawać sprawy z swoich czynów, idzie za popędem swojej fantazji. O niechajże by ten rząd oddano co prędzej pod kontrolę sejmu, pod kontrolę zgromadzeń gminnych, bo inaczej grożą nam klęski straszliwe.“

Grecja.

Projekt odstąpienia wysp Jońskich na korzyść Grecji, wydaje się niewątpliwym. Depesza z Berlina z . 19. b. m. donosi, że urzędowe uwiadomienie o zamiarach Anglji względem wysp Jońskich, nadeszło już do dworu berlińskiego. Lord Cowley miał 22. b. m. złożyć podobne oświadczenie Napoleonowi, a oraz wręczyć mu list z propozycją zwołania kongresu, na którymby uczestnicy traktatu z r. 1815 uregulowali ostatecznie całą sprawę pomiędzy Anglją a Grecją. Według upewnień niektórych dzienników panuje w sprawie greckiej zupełne porozumienie gabinetu angielskiego z gabinetem francuzkim. Lord Elliot przed swoim odjazdem do Aten miał dłuższą rozmowę z cesarzem i panem Drouin de Lhuys i uspokoił ich względem zamiarów Anglji.

La Patrie mniema, że Anglja odstąpi wyspy Jońskie bez zawarowania sobie jakiejkolwiek strategicznej pozycji; zażąda tylko zburzenia warowni portowej w Korfu. Przez aneksję wysp Jońskich przybyłaby Grecji 1/5 część teraźniejszej ludności. Grecja liczy bowiem obecnie na przestrzeni 892 mil. kwadr., przeszło miljon mieszkańców, podczas kiedy ludność wysp Jońskich wynosi na powierzchni 52 mil kwadr. 200.000. Niektóre dzienniki podejrzywają jednak zamysły Anglji co do wysp Jońskich. Według nich projekt europejskiego kongresu, podany przez Anglję jest czystą komedją. Rząd angielski przekonany jest o tem, że kongres taki się nie zbierze, a więc nie przyjdzie do ratyfikacji odstąpienia wysp Jońskich. Anglja natenczas zwali całą winę za spełznięcie swego planu na inne gabinety i cofnie swoją obietnicę. Przy tem wszystkiem będzie mogła zachować względem Grecji rolę łaskawcy i dobrodzieja. — Wobec dwuznacznej gry gabinetu Palmerstonowskiego komentarz ten ma wiele prawdopodobieństwa.

Powszechne głosowanie oświadcza się prawie jednomyślnie za ks. Alfredem. W Atenach trzy tylko głosy padły na rzeczpospolitę, wszystkie inne zaś na ks. Alfreda. Opinję wyborców maluje półurzędowy dziennik ateński *La Grece* w następujący sposób: „Naród grecki uważa ks. Alfreda za jedynego kandydata, którego wybór odpowiada interesom obecnym i koniecznym jest do urzeczywistnienia przyszłej wielkości Grecji, tak iż zaczyna się już objawiać opinja, że gdyby ks. Alfred odmówił ofiarowanego sobie tronu, Grecja ogłosi wbrew woli trzech mocarstw rzeczpospolitą.“ Anglja nie bardzo sprzyja tendencjom republikańskim Grecji i zapewne dołoży wszelkich starań aby zmusić Greków zwrócić na drogę, odpowiedniejszą dla swoich celów. Deputacji gwardji narodowej i uniwersytetu ateńskiego, która w d. 4. b. m. wyraziła posłowi angielskiemu życzenie narodu, aby ks. Alfred objął opróżniony tron grecki, odpowiedział p. Scarlett, że „Anglja będzie szanować wyraz życzeń Grecji, lecz co do ks. Alfreda, któremu chciecie oddać koronę, niepodobna mi was zapewnić, czy będzie przyjął. Anglja pragnie przedewszystkiem, aby Grecja nie występowała zaczepnie, i aby zwróciła swe usiłowania ku ulepszeniu wewnętrznych swych stosunków. Nie życzy ona sobie widzieć Grecji *republikańską*, lecz *konstytucyjno-monarchiczną*.

Kronika.

* **P. Rudolf Eder fotograf**, począł wydawać fotograficzne wizerunki ziomków naszych znakomitszych, żyjących w kraju lub za granicą. Wizerunki te popiersiowe, na tle białem, wyrównają czystością i wyrazistością fotografjom tego rodzaju p. Teodora Szajnoka, które w niczem nie ustępują najlepszym zagranicznym, a nadto są wcale tanie. Życzymy wydawnictwu pana Rudolfa Edera najlepszego powodzenia, a oraz aby było jak najkompletniejszem. Prócz naszego, wszystkie narody Europy posiadają już dawno najkompletniejsze galerje fotograficzne swoich mężów, w jakimkolwiekbądź zawodzie zasłużonych. Wspomnieć tu musimy, że fotograf pan Wyspiański zebrał znaczny poczet znakomitości naszych. wszakże są to przeważnie wizerunki już zmarłych, i tylko w formacie i sposobem fotograficznych biletów wizytowych oddane. Niemałą zasługą tych fotografji p. Wyspiańskiego jest ich nadzwyczajna taniość.

* **Wypadki od zagorzenia** były dwa w przeszłym tygodniu we Lwowie. Obadwa od gazu, którym oświetlone miasto. Expedytor gazet na głównej poczcie zagorzał od gazu, w kancelarji, gdy w nocy z środy na czwartek nadeszłą pocztę wyprawiał w wschodnie obwody. O pół do drugiej w nocy znaleziono go skostniałego prawie. Zdołauo go jednak przywrócić do życia. Toż samo tej samej nocy zagorzała cała rodzina starszego brata z wołoskiej cerkwi. Pełniąc to służbę stróża kamienicznego, to służącego, mieszkał w kamienicy Towarnickiego w piwniczce. Od dwóch dni wstawał codzień i on i cała rodzina z bolem głowy, jakby zagorzeli, lecz gdy przyczyn zagorzenia nie było, więc przypisywali to urokom i leczyli się od nich gusłami. Z środy na czwartek zaś zagorzeli wszyscy t. j. pięć osób. Znaleziono ich bez życia. Dziewczyny i chłopca już nie odtrzeźwiono. Reszta wyszła z niebezpieczeństwa. Mówią iż przyczyną był gaz, prowadzony po przy samą piwnicę rurami, które gdzieś pęknąć musiały.

Z litografji p. Kornela Pillera we Lwowie wyszedł *ścienny kalendarz na rok* 1863 *chromo litograficzny* (kolorami na kamieniu drukowany), dorównywujący podobnym kalendarzom krakowskim i warszawskim a znacznie tańszy. Jestto pierwszy tego rodzaju kalendarz, wykonany w litografjach lwowskich.

* **O projektowanej szkole** przemysłowo rękodzielniczej podaliśmi mowę pana Dubsa i statuta. Na czwartkowem posiedzeniu Rada nie wzięla jednak tych statutów pod rozwagę, z powodu iż sekcya nie przedłożyła zarazem i kosztorysu, który by mógł służyć za podstawę do ułożenia b dżetu. Uchwalono jedynie, odesłać cały projekt na nowo do sekcyi oświecenia aby się ta porozumiawszy z sekcją finansową, wypracowała etat szczegółowy szkoły przemysłowo-rolniczej, i tak uzupełniony wnieść na przyszłem posiedzeniu na Radę miejską.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* **Wezwanie** do członków Towarzystwa leśnego zachodniej Galicji na zjazd w dniu 29. b. m. w Krakowie odbyć się mający.

Z powodu, iż JW. p. hr. Edward Stadnicki, na ostatniem zgromadzeniu 1859 roku w Krakowie wybrany prezes Towarzystwa, na uczynioną do niego odezwę względem zwołania zgromadzenia, według §. 4. statutów co rocznie odbyć się mającego, oświadczył: że z przyczyn uwzględnienia godnych, swój wybór na pierwszego prezesa składa: —

zapraszam niniejszem szanownych członków na *zgromadzenie walne* do Krakowa na dzień 29. grudnia b. r.

Do wniesienia niniejszej odezwy jestem upoważniony §. 18. statutów, i uczynionem do mnie wezwaniem siedmnastu członków Towarzystwa, w których imieniu wnoszę prożbę do reszty szanownych członków, aby na zjazd rzeczony licznie przybyć raczyli.

Chodzi bowiem o *orzeczenie* względem dalszego istnienia Towarzystwa, które jak wiadomo, od ostatniego zgromadzenia 1859 r. wobec publicznego życia obumierać zaczyna.

Kilkokrotne odezwy władz państwa do Towarzystwa względem udzielenia dat statystycznych i zdań co do rozwoju leśnictwa krajowego, przekonują najlepiej: że przez najwyższe sankcjonowanie Towarzystwa naszego, nadana jest temuż siła żywotna, trwała, dopokąd na zasadzie §. 38 statutów rozwiązanie onegoż nie nastąpi.

Przez dwa lata zupełnieśmy nie dali znaku życia swego, temsamem zaprzeczając sobie samym i dziesięcioletniej pracy, podjętej dla gospodarstwa krajowego, i powszechnie uznanej.

Tak pozostać nie może, — gdyż było by to chcieć zadawać kłam sobie samemu.

W imieniu więc członków i obywateli kraju, o dalsze istnienie Towarzystwa nieobojętnych i tych, których ogólne dobro kraju szczerze obchodzi — powtórnie wzywamy do licznego zgromadzenia się.

Od nich zależeć będzie albo *rekonstytuowanie* Towarzystwa na innych podstawach, uznając obecne za niedostateczne; albo *orzeczenie większością głosów*, że Towarzystwo leśne Galicji zachodniej dla braku siły żywotnej *istnieć przestało*. O czem uwiadomią władze, — a krajowi, któremu Towarzystwo służyło, przedłożą publicznie powody, dla jakich się rozwiązać musiało.

Ułożenie *programu* dalszych czynności, będzie zadaniem zgromadzenia. Co do mnie, z obowiązku złożę *sprawozdanie* z zajść w łonie Towarzystwa od czasu ostatniego posiedzenia w Krakowie, uważając to za powinność jako powołany na drugiego prezesa Towarzystwa.

Węgierska górka dnia 7. grudnia 1862.

Piotr Gross,
Jędrzej Stonaw ski,
w imieniu siedmnastu członków żądających zwołania Towarzystwa leśnego.

— W skutek rozporządzenia c. k. ministerstwa handlu i gospodarstwa rozpoczęto w Wiedniu roboty około zaprojektowanej wystawy na rok 1865.

— Miesiąc listopad pod względem stanu powietrza najczęściej bywa u nas wilgotny i słotny. W roku bieżącym jednak przeciwnie; listopad był suchy, mroźny i pogodny; wiatr południowo wschodni prawie ciągle panujący był przyczyną tak niezwykłego stanu powietrza. Z powodu tej suszy, stan wody na rzekach był bardzo niski, tak że na większych kursowanie statków, na mniejszych zaś ruchy młynów ustały. Nie dosyć na tem, poposucha sprowadziła jeszcze dotkliwszą klęskę: myszy zniszczyły zasiewy ozime w wielu miejscach prawie do szczętu.

— Najwyższem postanowieniem przedłużone zostało (bez opłaty cła) wprowadzanie zboża na dalszych cztery lat, tj. do końca grudnia 1865 na potrzeb mieszkańców komitatu Fiume.

— Donoszą nam, że w obwodzie rzeszowskim i krakowskim ukazała się zaraza karbunkułowa bydła rogatego, w skutek czego rząd królestwa Polskiego zarządził zamknięcie granicy, pomimo że ta zaraza grasuje w Polsce już od kilku miesięcy.

— Ceny targowe w obwodzie tarnowskim: (mierzyca) pszenicy 4 złr. 25 kr., żyto 2 złr. 50 kr., jęczmień 2 złr., owies 1 złr. 25 kr., groch 3 złr. 25 kr., kartofle 1 złr.

Przyjechali do Lwowa od 21. do 22. grudnia.

PP. Dworzak J. z Niawczyna, Dwernicki G. z Zawały, Pogłodowski J. z Tarnopola, Wasilewski W. z Mięśca.

Wyjechali ze Lwowa od 21. do 22. grudnia,

PP. Zwolski J. do Bryniec, Morawski K. do Pohorzec, hr. Borkowski S. do Seredni, hr. Borkowski S. do Ponikwy, hr. Koziebrodzki W. do Przecławia, Szeliski H. do Chodaczkowa.

Kurs lwowski,
z dnia 23. grudnia.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	56	5	61
Dukat cesarski		5	58	5	63
Moskiewski półimperyał		9	55	9	68
Moskiewski rubel srebrny		1	84	1	87
Pruski talar kur.		1	74	1	76
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	77	95	78	60
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	81	90	82	55
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	72	50	73	25
Pożyczka narodowa	bez kuponów	81	45	82	20
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	222	75	224	25

Kurs wiedeński,
z dnia 23. grudnia.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	75	5
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	30
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	807	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	223	—
Londyn 10 funtów sterlingów	117	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	63
Srebro za 100 zł. w. austr.	116	25

Ostatnia poczta.

Ziemie polskie. Marszałkowie podolscy dotąd zatrzymani są w Petersburgu. Mieszkają w rządowych gmachach lecz są wolni. Wyrok senatu w ich sprawie już zapadł, lecz nie jest im jeszcze ogłoszony. Mówią iż senat w podaniu adresu nie widzi żadnej winy, lecz wyrok swój przedłożył pierwej cesarzowi. Danziger Zeitung donosi, że d. 17. grudnia uwięziono w Królestwie dwóch szlachty, właścicieli dóbr, mieszkających przy granicy pruskiej, p. J. z L. i p. W. z D. i odwieziono ich do cytadeli warszawskiej. Szlązka Gazeta podaje wiadomość z Nadwiślanina że gdy w Kartuzach tego roku rekrutom odczytano artykuły wojenne po niemiecku a potem w polskie tłumaczeniu, i sierżant potem zawołał: „Niech żyją Prusy!“ a niemieccy rekruci słabo za nim ten okrzyk powtórzyli, wtedy tłumacz zawezwał polskich rekrutów aby i oni ten okrzyk wydali. Lecz ku wielkiemu zdziwieniu przełożonych, jeden z rekrutów krzyknął: „Niech żyje Polska!“ a wszyscy inni za nim powtórzyli to hasło. Również Szlązka Gazeta gorszy się wyborami do Rady miejskiej w jednem miasteczku w Zachodnich Prusach. Polacy porozumieli się z żydami i wybrano pięciu Polaków, jednego Żyda, a Niemca ani jednego.

Wychodzący w Paryżu w zeszytach *Przegląd rzeczy polskich* ma z końcem b. r. ustać a natomiast ma od 1. stycznia 1863 w Londynie pod redakcją Seweryna Elżanowskiego i Żabickiego wychodzić pismo tygodniowe pod tytułem: *Głos wolny*.

Rada miejska *płocka* zrobiła przedstawienie do rządu przeciw bezprawnemu poborowi do wojska. Również zażądała ukarania porucznika Kriegera, który na rynku w Płocku strzelił za uciekającym przed nim człowiekiem.

Francja. Przeciw zebraniu się kongresu w sprawie odstąpienia wysp Jońskich, odzywają się i półurzędowe dzienniki francuskie. La France wprost mówi, iż Francja w tym kongresie udziału nie weźmie, z powodu, iż punkt traktatu, tyczący się tych wysp, ułożony był w Paryżu w r. 1815 tylko między Austrją, Anglją, Prusami i Moskwą. Inne dzienniki utrzymują, że kongres dopiero wtedy nastąpićby mógł, gdyby parlament angielski uchwalił już odstąpić Grecji wyspy Jońskie. W ogóle myśl kongresu przeraziła wszystkie mocarstwa. Dotąd Anglja była przeciwna zebraniu się kongresu, ilekroć Napoleon w celu wymazania artykułu, wykluczającego napoleońską dynastję od tronu francuskiego, kongres proponował. Teraz gdy Anglja z tym projektem występuje, obawiają się mocarstwa inne, że Palmerston przy tym kongresie wprowadzi kwestję narodowości, a Anglja odstępując wyspy Jońskie Grecji, zażąda, aby w ten sam sposób kwestję narodowości rozwiązały i inne mocarstwa u siebie. I tak od Francji zażądać by mogła ustąpienia z Rzymu, od Moskwy wymierzenia sprawiedliwości Polakom itp. Z obawy aby tych kwestji nie podnoszono, gabinety przeciw propozycji Anglji się oświadczają. Tym sposobem na domagania się Francji i Moskwy, nie przyjmie książę Alfred tronu greckiego, a dla oporu wszystkich innych mocarstw, nie będzie mogła Anglja odstąpić wysp Jońskich. Nic nie uczyni a sympatje i wpływ swój powiększy!

Z **Włoch** dochodzą następujące telegramy:

Turyn 21. grudnia. Urzędowa Gazeta donosi: Komisja, wyznaczona przez Izbę do zbadania sprawy rozbójnictwa w Neapolitańskiem, ukonstytuowała się i wybrała Sirtorego przewodniczącym a Massarego sekretarzem. Dziennik Stampa donosi, iż Rada miejska w Como została rozwiązaną i tymczasowo mianowano tam królewskiego komisarza.

Turyn 21. grudnia. Parowiec idący do wyspy Sardynji, na którym płynął Garibaldi, miotany wczoraj burzą, zmuszony był wrócić do Liwurny. Krąży wieść, że Garibaldi zamierza udać się do Neapolu.

Neapol 21. grudnia. Gazeta Urzędowa zaprzecza podejrzywaniom La France, jakoby się pokazało z raportu o rozbójnictwie, iż jedność włoska nie jest możebną. Zmniejszenie band rozbójniczych, dawniej tak licznych a teraz w małej liczbie istniejących, świadczy o pomyślnych skutkach osiągniętych przez wojsko. Rozbójnictwo ogranicza się na kilka miejscowości; ochocza pomoc ludności przekonywa o usiłowaniach wspólnych. Tabele statystyczne dowodzą lepszego bezpieczeństwa publicznego. Liczba zbrodni do połowy zeszła. Kradzieże prawie zupełnie ustały. Nie jest prawdą, aby samowolne aresztowania kamorystów zdarzyły się; zanim następuje aresztowanie, władze policyjne wywiadują się o zachowaniu się osób aresztować się mających. Dochody ceł miejskich podwoiły się.

Na objaśnienie tego urzędowego raportu mogą posłużyć następujące wiadomości. Poczta z Neapolu przynosi ciągle nowe wieści o postępie brygantów. Bandy ich opanowały tak drogi publiczne, iż poczta, która codzień powinna przychodzić do Brindisi, już od sześciu dni tam nie doszła. Gdzie zaś w ogóle dochodzi jeszcze w Kapitanacie poczta, tam jedzie pod silną wojskową eskortą. Pod San Gregorio i Genofrio zebrali się licznie bryganci i złupili kilka posiadłości patrjotów. Pod Piedimonte porazili potem gwardję narodową; czteru zabito a sześciu raniono. Inną, ważniejszą potyczkę stoczono pod Borino. Chciano tam zniszczyć oddział konnicy brygantów 200 ludzi liczący, niepokojący okolicę. Niedość silne wojsko zawezwało 10 strażników polowych i trochę wieśniaków księcia Borino w pomoc i uderzyło na nieprzyjaciela. Ten jednak nietylko nie ustąpił, ale rozpoczął silny ogień rotowy, a wykonawszy dobrze obmyśloną szarżę konnicy, rozbił wojsko i pomocników jego, położywszy 18 ludzi trupem.

W Madrycie hiszpański minister spraw zagranicznych wystąpił w ciele prawodawczem z mową, wymierzoną przeciw Francji. Twierdził iż sprzymierzone mocarstwa europejskie nie powinny się były mieszać w wewnętrzne sprawy mexykańskie. Utrzymywał dalej, że admirał francuzki, Jurien de la Graviere, przekroczył swe pełnomocnictwo i że jenerał Prim dobrze uczynił, wycofując wojska hiszpańskie. Inni mowcy w Izbie występowali przeciw Francji w namiętny i uszczypliwy sposób, do tego stopnia że gabinet napoleoński zapytał ministra hiszpańskiego, dla czego ze strony rządu tych grubiańskich zaczepek Francji nie zganiono publicznie.

Sprawa **grecka** wikła się coraz bardziej. Dzięki zabiegom Anglji będzie miała dyplomacja trudne zadanie do rozwiązania. Urzędowe zrzeczenie się króla Ferdynanda kandydatury do tronu greckiego, otwiera znowu bramę do turniejów o koronę grecką. Trudno przewidzieć, na jakiego kandydata zgodzą się wreszcie mocarstwa opiekuńcze po ustąpieniu króla Ferdynanda, któremu Napoleon miał oświadczyć, żeby go chętnie widział na tronie greckim. Dzienniki paryzkie utrzymują, że król Ferdynand zaproponował swego zięcia ks. Hohenzollern na króla greckiego. Wątpimy jednak, aby Grecy równie łatwo zgodzili się na króla, w podobny sposób im oktrojowanego. Dowolne takie gospodarowanie koroną grecką jest oczywistem naruszeniem zasady nieinterwencji i samorządu narodu. Okólnik pana Drouyn de Lhuys w sprawie greckiej, przynoszą dzienniki dosłownie. Gabinet francuzki kładzie w tej nocie główny nacisk na swoja bezstronność i bezinteresowność w kwestji greckiej i oświadcza się. stanowczo za utrzymaniem traktatów z r. 1830. Okólnik ten, datowany z d. 4. b. m., wymierzony jest głównie przeciw kandydaturze ks. Alfreda; ponieważ więc gabinet londyński cofnął tymczasem kandydaturę ks. Alfreda, nie ma ten dokument obecnie wielkiego znaczenia i interesu.

Konferencje w sprawie greckiej, a mianowicie w kwestji odstąpienia wysp Jońskich, mają rozpocząć się w Londynie z początkiem stycznia. Pełnomocnicy Anglji przy dworach europejskich otrzymali już polecenie do urzędowego zaproszenia interesowanych gabinetów Austrja domaga się koniecznie udziału Bawarji w konferencji londyńskiej.

Co do usposobienia Greków w obec narzucanych im oficjalnie kandydatów, tyle tylko wiadomo, że Grecy postanowili w razie gdyby wybór ks. Alfreda, został odrzuconym, wybrać go *powtórnie*. Widać, że Grecy są ciągle w tem mniemaniu, iż Anglja droży się tylko z ks. Alfredem i ustąpi ostatecznie tak stanowczej woli narodu.

Podziękowanie publiczne

wynalazcy

Tynktury do porostu Włosów.

Czcigodny panie Offner!

Po przebytym tyfusie w zimie r. 1861 na 62, tak mi włos z głowy wypadł, żem zamierzał już użyć peruki, ażeby dosyć wielką łysinę pokryć. Na kilkakrotne gorące wezwania, użyłem c. k. wyłącznie uprzywilejowaną Mateusza Offnera tynkturę na porost włosów, i tej zawdzięczam, iż po 4 miesiecznem używaniu włosy napowrót odzyskałem, skóra na głowie powoli porastała świeżym, gęstym włosem, a w tym czasie, gdy to piszę, tylko z trudnością rozeznać można miejsca łysiny od dawniej rosnących włosów. Oświadczam przeto panu, najlepszy panie Offner, nietylko największą mają wdzięczność, ale także zezwalam panu memu niniejsze wyrazy z moim podpisem w publicznych dziennikach wydrukować, ażeby i inni o tym środku się dowiedzieli.

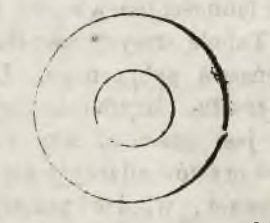
J. Geelwoad,
nauczyciel angiels. języka w Wiedniu.

Skład u Józefa Weis aptekarza pod „Murzynem" w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 444. Cena: 1 złr., przy przesyłce 10 ct. pr. embalage. We Lwowie u Karola Schubuta. 4—12

Improved arnicated

white felte

CORN PLASTERS.



Bonifacy Stiller

WE LWOWIE

ma zaszczyt podać do wiadomości, że będąc w Londynie, otrzymał główny skład wyż wymienionych i jako najskuteczniejsze uznanych angielskich plasterków na nagniotki.

1 tuzin plasterków w oryginalnym pudełku kosztuje 1 zlr.; 12 tuzin 10 zlr. w. a. (9—12)

Uwiadomienie.

Tygodnik Poznański,

pismo naukowo-literackie, obejmujące przeglądy literatury bieżącej, krajowej i zagranicznej, rozprawy naukowe rozmaitej treści, pamiętniki, życiorysy, opowiadania historyczne, opisy zajmujące, korespondencje i wiadomości o ruchu literackim, przemysłowym i artystycznym będzie i roku 1863 arkuszami co tydzień w piątek wychodziło.

Czwarty arkusz każdego miesiąca będzie poświęcony szkołom elementarnym i literaturze ludowej i będzie go można osobno zapisywać pod tytułem **Pedagog**.

Prenumerata ćwierćroczna wynosi w redakcji, księgarniach i na poczcie:

na *Tygodnik* Pozn. 2 zł. 5 c. w. a.

na *Pedagoga* zaś 50 c. w. a.

Wszelkie przesyłki odbiera redakcja *franko* pod adresem: Dr. K. Szulc w Poznaniu. (3—4)**

Papier Wlinsi

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie tego specyfiku wystarcza najczęściej do zupełnego wyzdrowienia, które wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Pudełko z dziesięciu arkuszy złożone, kosztuje 1 złr

Znajduje się w Krakowie u p. Molędzińskiego, w Warszawie u p. Mrozowskiego, ulica Podwale, i we **Lwowie** u pana **Z. Rukera** dawniej **Tomanka**. (6—0*

Nr. 13. (3—3)**

C. Caliga dentysta miejski we Lwowie,

ma zaszczyt zawiadomić wysoką Szlachtę i szanowną Publiczność, że teraz wprawia zęby sztucznie pojedyńczo jako też i szczęki całe i połowę z kauczuku, podług najnowszych wynalazków amerykańskich, które wszystkie sposoby przewyższa w naturalności i trwałości, oraz nie nadwerężając zębów sąsiednich, i przy którym sposobie nie trzeba korzeni wyjmować, co za zwyczaj tyle bolu sprawiało. Nadpsute zęby plombuje złotem kryształowem jako też i innemi plombami trwale.

Mieszka na rogu Niższej Ormiańskiej ulicy pod Nr. 97 na 1szem piętrze.

---

1 subjekt uzdolniony w sprzedaży towarów bławatnych.

1 subjekt biegły w piórze.

1. Praktykant, mogą otrzymać miejscu w handlu I. Kühmayera we Lwowa. (3—3)

Wieś **ZAGRODY**, 2. mile od Radymna, morgów razem z lasami 531 z propinacją, jest do sprzedania. Wiadomość bliższą powziąść można we Lwowie l. 308 2/4, u właściciela domu na przedmieściu Janowskim i u właściciela na miejscu. (3—3)**

---

41. (2—15)

Stowarzyszenie **garbarskie i farbiarskie** lwowskie zawiadamia szanowną Publiczność, iż w założonej tyczasem na mniejszy rozmiar garbarni białoskórniczej na Zamarstynowie Nr. 68, zanim z wiosną nie zostanie zupełnie ukończoną, przyjmuje już

skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u
Karola Dworskiego
ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie.

---

42. (2—3)

Ogłoszenie.

Wydział galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni podaje niniejszem do wiadomości, że wys. c. k. Ministerstwo handlu i gospodarstwa krajowego reskryptem z dnia 13 listopada r. b. do l. 8196/764 reorganizację Towarzystwa w Czerwcu przeprowadzoną, na podstawie zaprojektowanego statutu i regulaminu, bez wszelkiej zmiany potwierdzić raczyło.

Od wydziału Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Lwów 14. grudnia 1862.

---

3. (2—5)

Niżej podpisany cierpiąc przeszło sześć miesięcy na reumatyzm w lewej nodze, po użyciu wszelkich środków doradczych i przez lekarzy poleconych, bez żadnej ulgi, wyczytałem w „Dzienniku Polskim":

Balsam Vetoriniego

jest na reumatyzm skutecznym,—chwyciłem się tego środka i po wypotrzebowaniu trzech flaszeczek uzyskałem tyle, że dziś bez pomocy innych lekarstw zupełnie zdrów jestem. Każdemu więc na reumatyzm cierpiącemu ten Balsam Vetoriniego jako środek jedyny na tę słabość polecić mogę. Rzeszów dnia 17 października 1862.

Hermann Praszill,
kupiec i obywatel miasta Rzeszowa.

Kamienica

pod liczbą 585 1/4 obok kasarni kanonierskiej nazwanej Czerwonym klasztorem, jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu korzennym pana Boziewicza lub też u *Birnsteina* optyka na placu Marjackim (przedtem Ferdynanda) w kamienicy pani Gromadzińskiej.

37. (2—3)

Sławny balsam Vetoriniego.

Ten niezrównany, przez różne towarzystwa uczone aprobowany, i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux" w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia; fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje; w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki; do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej „caries" zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia. — Opis używania jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje. — Flakon balsamu tego kosztuje **1 złr. 50 kr. w. a.**

Skład główny utrzymują: w Altonie Priester, w Hamburgu, Louis James Mayor, w Nowym Yorku, Berendsohn w Washingtonie Juliusz Lesser, w Pradze F. Fürst apt. pod białym aniołem, w Wiedniu, redakcja Postępu, w Opawie Adolf Hanke, apt. pod białym aniołem, w Rzeszowie J. Schaiter i spółka, w Sanoku J. Jaklitsch, we Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P Mikolasch, apt. Tomanka i B. Stiller; w Krakowie pp. J. Jahn, J N. Walter, i Molędziński apt. pod barankiem.

Na prowincyi mają go: w Białej p. R. Fijałkowski, w Bilsku p. J. Hanke i p. G. Johanny apt pod czarnym orłem, w Bochni p. P. Niedzielski, w Buczaczu p. p. Lipschütz, w Bursztynie p. Nęcki, w Brodach pp. W. H. Klöber i Neustein, w Brzeżanach pp. E. Moerl i Fadenhecht, w Brzostku Porf. Zieniewicz, w Czerniowcach p. J Rożański i Ign. Schnürch, w Dębicy p. J. Masłowski, w Dzikowie p. N. Gorzyński, w Glinianach p. Helm, w Gródku p. Tomaszewski, w Hamburgu p. Gotthelf Voss, p. Louis Krüger, p. William et Robertsohn, p. Solcher, Bremer, w Husiatynie p. Grzybowski, w Jarosławiu p. J. Rohm, w Jaworowie p. Gawlikowski, w Kałuszu p. Szlesinger, w Kamieńcu podolsk p. Dr Getalas, w Kentach p. Mrozowski, w Komarnie p. Emperle, w Kołomyi p Kupfermann, w Krakowcu p. Dobrzański, w Krośnie p. W. L. Chodacki, w Krzeszowicach p. Stehlik, w Leżajsku p. Maresch w Lubaczowie p Maresch, we Lwowie p L. Ebenberger pod węg. koroną, w Łancucie p. Swoboda, w Mościskach p. J. Szalbot, w Narolu p. Federbusch, w Oświęcimie p. W. Polaczek, w Przemyślu pp. Bajer, Nahlik i Praczyński, w Przemyślanach p. Miedlnicki. w Przeworsku p. F. Switalski, w Rawie p. Diestl, w Radziechowie p A. Jaśkiewicz, w Rozdole p. Kornberger, w Rymanowie p. E. M. Bucski, w Rozwadowie p. K. Marecki, w Samborze pp. Gilatowski, Riedl, i Kriegseisen, w Sokalu p Mussil, w Sokołowie p. Danczak, w Strzyżowie p Zajączkowski, w Nowym Sączu p. Kosturkiewicz spadkob., w Stanisławowie pp. W. Majewski, Tomanek i Switalski, Sędziszowie p. J. Kownacki, w Sieniawie p. E Mańkowski, w Stryju p. J. Sidorowicz, w Tarnopolu p. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Turce p. M. Piątek, w Wadowicach p. Górecki, w Wieliczce p. F. J. Wontorek. w Zaleszczykach p. J. Kodrębski, w Żółkwi p, Krzyżanowski, w Złoczowie p Petesch, w Żurawnie p Postępski.

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów w Krakowie, we Lwowie, Rzeszowie lub Wiedniu.

Z zaręczeniem prawdziwości. — **Polecenia godne przypomnienia!** — Z zaręczeniem prawdziwości.

Dr Med. BORCHARDTA

aromatyczne

MYDŁO

ziołowe.

Z ziół wiosennych z roku 1862.

Cena opieczętowanej paczki oryginalnej 42 ct. w. a.

zawiera oprócz wielkiej ilości **roślinnych**, mianowicie aromatycznych i eteryczno-olejnych części składowych, tudzież kruszcowe, które skuteczność tego mydła **właściwą i charakterystyczną** czynią. Mydło to nietylko utrzymuje skórę miękką i gibką, a tym sposobem czyni ją jaśniejszą: działa ono przez swe chemiczne części składowe jeszcze wsiąkające i zmieniające na skórę na tkankę podkomórkową i na organa gruczołowe, tak iż do ustawicznie nowej czynności. **Mydło ziołowe Dr. Borchardta** jest zatem nietylko doskonałym środkiem kosmetycznym (piękności), lecz oraz najodpowiedniejszym do usunięcia w sposób najłagodniejszy i najkrótszym czasie tak uciążliwych pryszczów, wyrzutów i zanieczyszczenia skóry jakiegobądź rodzaju, jak niemniej do zastrzeżenia skóry przeciw wszelkim szkodliwym **wpływom powietrza.**

Dr SUIN de BOUTEMARD

aromatyczna

PASTA

do zębów.

Całe paczki po **70 centów**

Pół paczki po **35 centów**

Jak ogólnie wiadomo, okazuje się użycie rozmaitych **Proszków do zębów** nietylko niedostatecznem, żeby zęby ze wszelkiego osadu oczyścić, lecz oprócz tego działają wszystkie środki w kształcie proszku przy ciągłem używaniu po części na dziąsła, poczęści niekorzystnie na glazurę zębów. **Pasta** zaś (w kształcie mydła) do zębów, okazała się jako sposób taki, który oprócz wzmocnienia dziąseł, ocala zarazem glazurę od każdej nieszkodliwe czyszczenie zębów, a przytem jeszcze **jak najskuteczniejszy wpływ** na całe podniebienie i odór ust wywiera, a zatem słusznie zasługuje być poleconą jako **najlepszy środek**, jaki tylko do utrzymania w czystości i zachowania zębów i dziąseł — **tak ważnych części ludzkiej piękności i zdrowia** — i do zapobieżenia ich słabości znaleźć można.

Ze względu na wielorakie **naśladowanie** i **fałszowanie** słynnych powyższych dwóch artykułów, należy przy kupnie dobrze uważać na to, że c. k. wyłącznie uprzywilejowane **MYDŁO ziołowe Dr. Borchardta** sprzedaje się w paczkach białych z napisem zielono drukowanem, z obu stron **obok wybitą pieczęcią** opatrzonych, — zaś **PASTA do zębów Dra Suin de Boutemard** wyrabiana na mocy c. k. przywileju, zawiera na wierzchu swego zupełnie zaprotokółowanego pakowania na liliowo i złoto-bronzowo drukowany **herb familijny**, również tu **obok wybity**, oraz podobizną podpisu Dra Suin de Boutemard; — niemniej, że artykuły te jak dotąd utrzymują

We Lwowie: J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, apteka Zygm. Rukera dawniej Tomanka, Fryd. Schubut, apteka A. Berlinera dawniej Laneri i apteka Piotra Mikolascha.

W **Buczaczu** M. Lipschutz, w **Brodach** Ewa Kornfeld, w **Brzeżanach** B. Fadenhecht, w **Czortkowie** Moses Fränkel, w **Drohobyczy** J. Rosenheim, w **Gródku** apt. Tomaszewski, w **Jarosławiu** apt. Józef Rohm, w **Jaśle** apt. Ign. Łukasiewicz, w **Kolomyi** Szaje Herman, w **Kopeczyńcach** apt. X. Wierzchowski, w **Krakowie** Józef Bartl, w **Lisku** apt. Robert Barański, w **Manasterzyskach** J. Lipschütz, w **Nowymtargu** Karol Laur. w **Przemyślanach** apt. St. Miedlicki, w **Przemyślu** Edward Machalski, w **Przeworsku** apt. Feliks Świsiński, w **Rzeszowie** Ign. Schaitter i Spółka, w **Samborze** J. Rosenheim, w **Sanoku** Jan Jaklitsch, w **Skałacie** Władysław Dietz, w **Śniatynie** M. Niemczewski, w **Sokalu** A. W. Grot, w **Stanisławowie** apt. Jan Tomanek, w **Stryju** J. German, w **Tarnopolu** Marek Szlifka, w **Tarnowie** Józef Jahn, w **Turce** A. Czyrniański, w **Zaleszczykach** Józef Kodrębski, w **Złoczowie** And. Gottwald, w **Żółkwi** Resie Barbag, w **Żurawnie** aptekarz Władysław Postępski. 6—0**

Dr. Béringuiera

aromatyczno-medyczny spirytus koronny.

(Kwintessencja wody kolońskiej).

W uprzywilejowanym spirytusie *Dr. Béringuiera* jest najdelikatniejszy, ulatniający spirytus eteryczny z pachnącemi, ożywiającemi i wzmacniającemi częściami z najwyszukańszych ingredjencji roślinnych w kosztowną esencję złączonych, która się nietylko użyć daje jako perfuma i woda do mycia, ożywiająca i wzmacniająca siły żywotne, ale także odznaczająca się jako środek lekarski w przypadłościach bolu głowy, migrenie i bolu zębów. Szklanka tego spirytusu wlana do wanny kąpielowej, robi kąpiel daleko lepszą i więcej wzmacniającą, jak wszystkie domieszki z ziół korzennych i kwiatów; i jeżeli przy chorobliwym stanie systemu nerwowego spirytusu tego do nacierania się używa, powiększy się tem siłę muszkułów i elastyczność nerwów prawie cudownym sposobem. Od wszystkich znawców i używających jako szczęśliwa i szczególna kompozycja uznany, poleca się *Dr. Béringuiera* spirytus dla swoich cennych przymiotów jako wielce pożądany w pożyciu domowem, w podróży i przy toalecie.

Dokładne prospekta wydają się bezpłatnie.

Dr. Beringuiera aromatyczno-medyczny spirytus w oryginalnych flaszkach kosztuje 1 zł. 25. c. w. a.

We Lwowie: J. F. Kleina Wa. i Gebhardt — Bonifacy Stiller — apt. Zygm. Rukera dawniej Tomanka, Fr. Schubut, apteka A. Berlinera dawniej Laneri, i apteka Piotra Mikolascha.

W **Buczaczu** M. Lipschütz — w **Brodach** Neum Kornfeld — w **Brzeżanach** B. Fadenhecht w **Czortkowie** Moses Frankel — w **Drohobyczy** J. Rosenheim w **Gródku** apt. Tomaszewski — w **Jarosławiu** apt. Józef Rohm — w **Jaśle** apt. Ign. Łukasiewicz — w **Kołomyi** Szaje Herman — w **Kopeczyńcach** apt. X. Wierzchowski — w **Krakowie** Józef Bartl — w **Lisku** apt. Robert Barański — w **Manasterzyskach** J. Lipschütz — w **Nowymtargu** Karol Laur — w **Przemyślanach** apt. St. Miedlicki — w **Przemyślu** Edward Machalski — w **Rzeszowie** Ign. Schaitter i Spółka — w **Samborze** J. Rosenheim — w **Sanoku** Jan Jaklitsch — w **Skałacie** Władysław Dietz — w **Śniatynie** M. Niemczewski — w **Sokalu** A W. Grot — w **Stanisławowie** apt. Jan Tomanek — w **Stryju** J. German — w **Tarnopolu** Marek Szlifka — w **Tarnowie** Józef Jahn, — w **Turce** A. Czerniański, — w **Zaleszczykach** Józef Kodrębski — w **Złoczowie** And. Gottwald — w **Żółkwi** Resie Barbag. w **Żurawnie** aptekarz Władysław Postępski. 4—0

Oznajmienie.

Z powodu znacznych pomyłek, które zachodzą pomiędzy firmą moją a firmami Wilhelma i Walerjana Dworskiego, widzę się być zmuszonym zawiadomić szanowną Publiczność, iż od samego początku otworzenia znajduje się handel mój jakoteż i fabryka rękawiczek w jednem i tem samem miejscu

przy ulicy halickiej

obok handlu p. Mańkowskiego l. 18 m.

(5—24) **Karol Dworski.**

---

15. (3—3)

Najstosowniejsze na kolędy!

Pisma Adama Mickiewicza

nowe wydanie zupełne

5 tomów w 8ce Lipsk 1862, 10 zł. w. a., ozdobnie oprawne 13 zł. 34 kr. w. a.

Pisma Juljusza Słowackiego

4 tomy w 8ce Lipsk 1861, 8 zł. w. a., ozdobnie oprawne 10 zł. 67 kr.

Pieśń o ziemi naszej.

Nowe wydanie zupełne w 8ce Poznań, ozdobnie oprawne 3 zł. 67 kr.

Wizerunki królów polskich,

podług oryginałów *Aleks. Lessera* litografowane z krótkim textem objaśniającymi 40 rycin *w małej ćwiartce* zł. 16 w. a., bardzo pięknie oprawne 24 zł. w. a.

WARSZAWA,

rysował

Artur Grotger

7 fotografji w formacie dużym zł. 12 w. a. Toż samo w formacie miniaturowym bardzo ozdobnie oprawne 5 zł. w. a.

Powyższych dzieł dostać można w księgarni *Karola Wilda we Lwowie.*

---

24. (3—3)

Dobry miód przaśny i

świeże drożdże prasowane

poleca handel korzenny

pod OPATRZNOSCIĄ

Wilhelma Kamieńskiego we Lwowie

pod l. 60. przy ulicy Dykasterjalnej.

Główny skład

Próbek — Herbaty

Podpisany otrzymał

Skład komisowy dla Galicji

Świec parafinowych.

Funt kosztuje 1 zlr. 20 kr. w. a.

Fryderyk Schubuth,
we Lwowie, rynek Nr. 164.

8—20

Świec woskowych.

Wydawca odp. za redakcję: Karol Stupnicki. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Z drukarni K. Pillera.